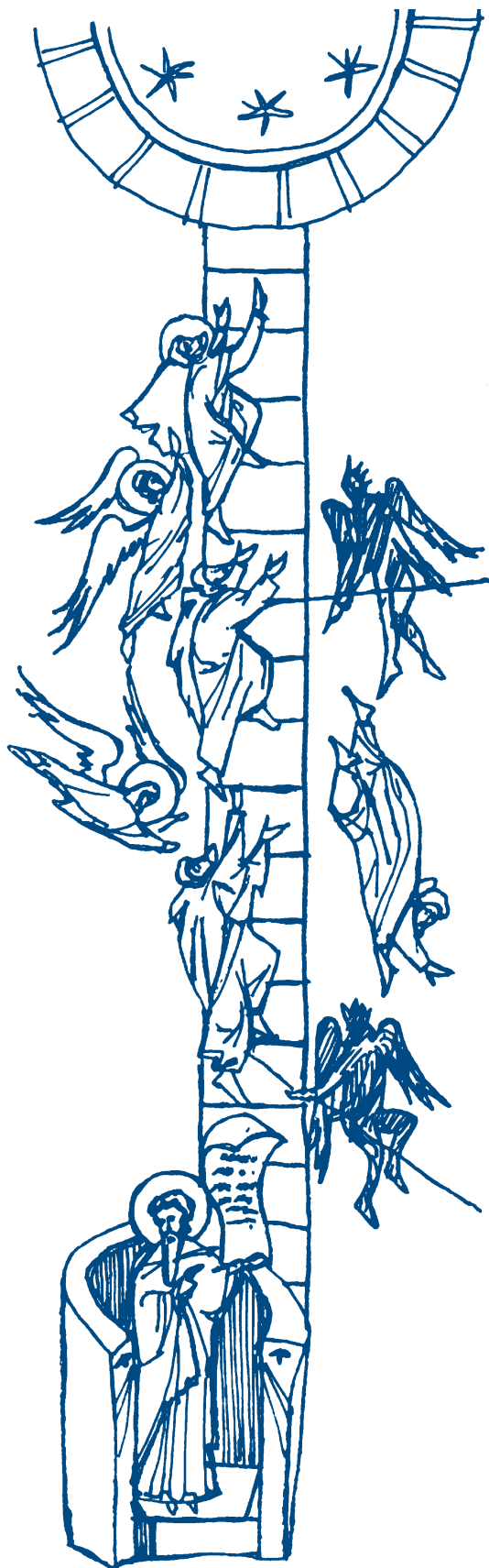




Fot. Maria Wysocka

Szczególne miejsce Krzyża w Tradycji Cerkwi Prawosławnej

Krzyż czczony jest jako narzędzie kaźni, które stało się narzędziem naszego zbawienia, symbolem zwycięstwa nad śmiercią. Kult Krzyża w sposób naturalny wypływa z nauki o zbawieniu. W kalendarzu liturgicznym Cerkiew Prawosławna poświęca kilka dni na oddawanie szczególnej czci Św. Krzyżowi. Jest to przede wszystkim Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego (*Wozdwiżeni-je*) i Niedziela Adoracji Krzyża Świętego (*Niedziela krestopokłonna-ja, trzecia niedziela WP*). Każdego piątku oraz w trakcie Wielkiego Tygodnia podczas nabożeństw czytane są kanony, poświęcone życiodajnemu Krzyżowi Chrystusa. Wiele modlitw czytanych w Cerkwi skierowanych jest nie tylko do Ukrzyżowanego Chrystusa, ale i do samego Krzyża Chrystusowego. W Cerkwi zachował się wczesnochrześcijański zwyczaj czynienia znaku krzyża podczas nabożeństw i w modlitwie indywidualnej. Święty Bazyli Wielki zaświadcza, że jest to nieodłączna część Tradycji Cerkwi pierwszych wieków. (cd. na str. 2-3)

Człowiek wierzący czyni na sobie znak krzyża w różnych miejscach, porach i okolicznościach.

Duchowny błogosławiąc osobę proszącą o błogosławieństwo czyni znak Krzyża z wezwaniem imienia Bożego i składając palce dłoni, tak, że w ich ułożeniu widać pierwsze litery imienia Jezus Chrystus. Wszystkie sakramenty i poświęcenie wody sprawowane są z pomocą Krzyża.

Oddawanie czci Świętemu Krzyżowi ma wielowiekowy fundament teologiczny. W listach św. Pawła Krzyż wspomniany jest wielokrotnie. Głoszenie Królestwa Bożego, nauczanie przez Chrystusa apostoł nazywa *słowem o Krzyżu*, które *głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia* (1 Kor 1, 18). Apostoł Paweł mówi o *zgorzeniu Krzyża* (Gal 5, 11), o *prześladowaniu z powodu Krzyża Chrystusowego* (Gal 6, 12), o *wrogach Krzyża Chrystusa* (Flp 3, 18). O sobie zaś: *Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata* (Gal 6, 14).

Apostoł Narodów pisze o tym, że za pośrednictwem Krzyża Chrystus w *jednym ciełe, przez Krzyż, będący w Nim samym zniweczeniem wszelkiej nienawiści, jednych i drugich znów pogodził z Bogiem* (Ef 2, 16). Zbawiciel *zniszczył zapis naszych długów, zaciągniętych wskutek przekraczania różnych nakazów, i to, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi przybiwszy do Krzyża*. (Kol 2, 14). Całe stworzenie, niebo i ziemia zostało pojednane z Bogiem, *wszystko znów zostało pojednane z Bogiem. Przez krwawą śmierć Jezusa na Krzyżu wprowadził Bóg pokój między tym, co na niebie, i co na ziemi*. (Kol 1, 20). Krzyż jest tu synonimem ukrzyżowania – śmierci na Krzyżu Chrystusa, takie podejście dominowało w I-II wieku. W IV wieku powstaje kult Krzyża Chrystusowego i mówi się o Nim jak o świętości, która posiada szczególną moc. Na tę zmianę wpływ miało odnalezienie w 326 roku Życiodajnego Krzyża Chrystusa. Wydarzenie to miało miejsce w czasie rządów równego Apostołom Konstantyna Wielkiego. Cesarz ten, który niejednokrotnie doświadczył wielkiej siły Krzyża, zapragnął odnaleźć drewniany Krzyż, na którym Jezus Chrystus przyniósł Siebie w ofierze za grzechy świata. W tym celu, na prośbę Św. Konstantyna, do Jerozolimy wyrusza cesarzowa Helena, jego matka. Odwiedzając święte miejsca szczegółowo wypytywała o Krzyż, na którym ukrzyżowany był Jezus. Początkowo starania nie przyniosły rezultatu. Z historii wiemy, że Żydzi, odrzucając Mesjasza, skryli Krzyż w ziemi Golgoty, a potem poganie na tym miejscu wybudowali miejsce kultu. Po długich poszukiwaniach udało się odnaleźć człowieka, który pamiętał z przekazów, gdzie było miejsce kaźni – Golgota. Zaczynając starzec, o imieniu Juda, wskazał, że Krzyż jest zakopany tam, gdzie znajduje się świątynia pogańskiej bogini Wenus. Cesarzowa nakazała zburzyć budowlę i rozkopać wzgórze. Odnaleziono

trzy krzyże, jednak nikt nie był w stanie wskazać, na którym z nich ukrzyżowany był Zbawiciel. Zrządzeniem Opatrzności Bożej drogą obok przechodził kondukt pogrzebowy. Obecny podczas poszukiwań Patriarcha Jerozolimy, Makary zatrzymał żałobników i zaczął kolejno dotykać krzyżami zmarłego. Po tym jak do zmarłego przyłożono trzeci krzyż, wydarzył się cud. Ten którego niesiono, by pogrzebać w ziemi, powrócił do życia. Świadkowie tego cudownego wydarzenia pragnęli pokłonić się Świętemu Drzewu Krzyża, a chociaż Go ujrzeć. Patriarcha stanął więc na podwyższonym miejscu i podnosił Życiodajny Krzyż do góry, aby wszyscy, mogli zobaczyć Go i oddać Mu cześć. Naród, widząc Św. Krzyż z wielką pobożnością modlił się: *Panie Zmiłuj się*. Tradycja ta została zachowana do dziś podczas święta Podwyższenia Krzyża.

To na pamiątkę tego wydarzenia w dniu 14 (27) września obchodzone jest Podwyższenie Krzyża Pańskiego. Należy ono do 12 głównych świąt prawosławnych – na ten dzień cerkiew zaleca post. Bogactwo tekstów Ojców Cerkwi o Krzyżu i tekstów liturgicznych jest tak ogromne, że nie sposób wszystkich przytoczyć. Oto przykłady jak w Prawosławiu wychwalany jest Krzyż:

Raduj się, Życiodajny Krzyżu, niezwykłe zwycięstwo pobożności, bramo raju, wiernych umocnienie, Kościoła ogrodzenie, przez który zostało zniszczone zniszczenie i podeptana władza śmierci, i my zostaliśmy podniesieni z ziemi na niebo, niezwykły oręż, przeciwnik biesów, chwała męczenników, jak i zaprawdę sprawiedliwych upiększenie, przystań zbawienia, dający światu wielkie miłosierdzie. (stichera na stichownie)

Krzyżu, twój jaśniejący gwiazdami obraz wskazał zdecydowane zwycięstwo wielkiemu pobożnemu cesarzowi, którego matka znalazłszy ciebie, uczyniła znanym całemu światu i dzisiaj podnosząc ciebie, my, chóry wiernych, wołamy: Oświeć nas światłością Twoją, Życiodajny Krzyżu. Uświęć nas mocą twoją, najpobożniej czczony Krzyżu. Umocnij nas przez podniesienie Twoje, podnoszony przeciwko bojowym zastępom wrogów. (stichera na litii)

Objawiłeś się wielki Krzyżu Pański, pokaż nam teraz postać Twego Boskiego piękna, godny przedmiot Twojej chwały, bowiem ogłaszam Ciebie uduchowionym i całuję Ciebie. (jutrznia troparion 1 pieśni kanonu)

Z doświadczenia Cerkwi wiemy, że Krzyż przepędza demony, jest źródłem uzdrowień, wierzący przez Krzyż otrzymuje łaskę. Siła, która, działa poprzez Krzyż nie jest jakąś autonomiczną siłą przynależną do Krzyża jako takiego. Przez Krzyż działa siła Boża, Boża energia – taka, jaka zawarta jest w imieniu Bożym.

Modlitwa, kierowana do Krzyża Chrystusa, wznosi się ku Ukrzyżowanemu na nim Mesjaszowi. Tak więc siła wychodząca od Krzyża pochodzi od samego Chrystusa. Wszelaka pomoc i zbawienie które otrzymujemy od Krzyża, ma swoje źródło w tym, że na Krzyżu był ukrzyżowany Jezus.



Tego, co powyżej zostało powiedziane o Krzyżu nie moglibyśmy rozważać, gdyby nie Zmartwychwstanie Chrystusa. Apostoł Paweł pisze: *jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara (1 Kor 15, 14)*. Tak więc gdyby Jezus umarł i nie powstał z martwych, Jego postanie byłoby kłamstwem. To dlatego Św. Paweł mówi: *A jeśli Chrystus nie został wzbudzony... (Chrześcijanie są) ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni (1 Kor 15:17.19)*. Chrystus zmartwychwstał ponieważ jest Bogiem, a Jego Śmierć nabiera przeogromnej doniosłości. W liście do Filipian, Św. Apostoł Paweł wypowiada się na temat tego misterium Śmierci Ukrzyżowanego w Jego ludzkiej naturze Boga, które jest podstawą chrześcijańskiej wiary: *On wyparł się Samego Siebie (Flp 2:7)* pozostając jednocześnie Bogiem.

O Zmartwychwstaniu mówi się w kontekście śmierci Chrystusa na Krzyżu. Św. Jan Złotousty w kazaniu na Paschę mówi: *Niech nikt nie lęka się śmierci, wybawiła nas bowiem śmierć Zbawiciela. Wygasił ją Ten, który był przez nią trzymany. Ujarzmił piekło Ten, który zstąpił do piekła. Zgorzkniało piekło, skosztowawszy ciała Jego. (...) Gdzie więc, o śmierci, jest twój ościęć? Gdzie tve, piekło, zwycięstwo? Zmartwychwstał Chrystus – tyś zostało zrzucone. Zmartwychwstał Chrystus – i upadły demony. Zmartwychwstał Chrystus – i weselą się aniołowie.*

Zmartwychwstał Chrystus – i życie święci swą pełnią. Zmartwychwstał Chrystus – nikt martwy nie pozostał w grobie. (...)

Krzyż obecny jest również w Paschalnym nabożeństwie. Duchowny rozpoczynając jutrznię paschalną trzyma w ręku Krzyż z trzema świecami i kadzielnicę, czyni znak Krzyża i wygłasza *Chwała Świętej i Współistotnej, i życiodajnej, i Niepodzielnej Trójcy, w każdym czasie, teraz i zawsze, i na wieki wieków*. Widzimy, że Krzyż wpisuje się w tajemnicę Trójcy Świętej. Następnie Krzyżem otwiera drzwi świątyni, które w tym momencie symbolizują wrota do Raju. Rozpoczynając św. Liturgię wygłasza: *Błogosławione królestwo Ojca i Syna, i Świętego Du*

cha, teraz i zawsze, i na wieki wieków jednocześnie czyniąc znak Krzyża Świętą Ewangelią nad Św. Ołtarzem. Na zakończenie św. Liturgii wygłaszane są słowa *Albowiem Ty jesteś uświęceniem naszym, i Tobie chwałę oddajemy, Ojcu i Synowi, i Świętemu Duchowi, teraz i zawsze i na wieki wieków*. W tym czasie podobnie jak na początku Św. Liturgii kapłan bierze Św. Ewangelię i czyni znak Krzyża nad Św. Ołtarzem.

W historii Cerkwi jest wiele cudów ukazujących siłę Krzyża, przy czym każdy z nich to przykład głębokiej wiary chrześcijan.

Oto jaka jest siła Krzyża:

Życiodajny Krzyżu..., piękny raju Kościoła..., drzewo niezniszczalności..., Oręż niezwyciężony..., Krzyż wszechmocny..., chwała Apostołów..., siła męczenników..., chorych – zdrowie..., zmartwychwstanie umarłych..., śmierć namiętności..., odpędzenie złych myśli..., fundament dobrych uczynków..., zguba demonów..., nieopisany w sile..., oświecenie chrześcijan..., znak zwycięstwa... Zbaw, Panie, lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu, obdarzaj zwycięstwami prawowiernych nad przeciwnikami i Krzyżem Twoim ochraniaj żywot ludu Twego. (Troparion)

Modlitwa do Krzyża Świętego:

*Niech powstanie Bóg, i rozproszą się Jego wrogowie, i niech pierzchają przed Jego obliczem ci, którzy Go nienawidzą. Jak dym się rozwiewa, tak niech się rozwieją, jak wosk się rozpląwa przy ogniu. **Tak niech zginą szatani od oblicza miłujących Boga, Żegnających się znakiem Krzyża świętego i z radością mówiących: Bądź pozdrowiony Życiodajny Krzyżu Boży, który odpędzasz szatany mocą ukrzyżowanego na Tobie Boga naszego Jezusa Chrystusa, który zstąpił do piekła, podeptał moc szatańską i dał nam Ciebie, Krzyż Twój Czcigodny, na odpędzenie wszelkiego nieprzyjaciela.** O Czcigodny i Życiodajny Krzyżu Boży, pomagaj mi z Najświętszą Władczynią, Dziewicą Bogurodnicą, i wszystkimi świętymi na wieki. Amen.*

Homilia na święto Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy

ojciec Ioan Istrati

Widzimy dziś nowonarodzoną dziewczynkę i rozumiemy, jak wielka jest miłość Boga. Słyszemy płacz niemowlęcia i poznajemy niewypowiedzianą mądrość Trójcy Świętej. Patrzymy na ludzkie dziecko i przez łzy widzimy, jak człowiek dzięki miłości staje się wywyższony – do promiennego światła tronu Życia. Najświętsza Bogurodzica narodziła się dzisiaj. Wschodzi niczym słońce z łez modlitwy, z dobroci błogosławionej starości i ze świętej czystości. Dziewczynka jaśnieje na świecie jako owoc cudu Bożego, większego niż niebios, przygotowując się do narodzin Stwórcy wszechzrzeczy.

Małe dziecko, którego płacz dziś ledwo słysząc, stanie się Orędowniczką rodzaju ludzkiego. Dziewczynka lekka jak piórko, a jednak jest bardziej przestronna niż niebios. Jest zaledwie małym niemowlęciem, tulącym się do piersi babci Pana, przygotowującym się do stania się uświęconą świętynią i duchowym rajem.

Jest Cerkwią, ponieważ potrafiła pomieścić i dać odpoczynek Niebiańskiemu Królowi. Jest Świątynią Wieczności, ponieważ w niej sam Bóg przyodziął się w ludzką esencję. Stwórca wszechświata poprzez swą pokorną miłość jest w stanie całkowicie zawrzeć się w dziewiczym łonie Swojej Matki. Jest Świątynią Niepokalanego Baranka Bożego, ponieważ nosi i kołysze w swoich ramionach Tego, który nosi całe stworzenie.

Matka Boża jest Matką Cerkwi, ponieważ nikt nie może odziedziczyć Chrystusa, jeśli nie zrodzi Go w swojej duszy, tak jak Dziewica niebiańskiej miłości zrodziła Go w ciele. Nikt nie może otrzymać Źródła Życia, jeśli nie poczuje wonnych, boskich łez dziewictwa w oczach Tej, która Go zrodziła. Nikt nie może kochać Ukochanego Ludzkości, jeśli nie stanie się duchowo matką w duszy, aby zrodzić Go mistycznie. Przebóstwienie natury ludzkiej jest obrazem i rozwinięciem wcielenia Pana z Dziewicy. Kiedy kołysze Boga w swoich ramionach, niezliczone rzesze aniołów wznoszą uwielbienie. Kiedy całuje swego Syna, wszechświat napełnia się boską miłością. Kiedy czule szepcze do Dzieciątka, cały świat pojmuje jego własne ukryte znaczenie.



Narodziny Bogurodzicy, mozaika bizantyjska, XV w.

Ale Matka Boża jest więcej niż świątynią, jest duchowym, mistycznym rajem, który mówi o najwyższym powołaniu człowieka do wiecznej miłości. Dziewica jest krzewem, który płonie, ale się nie spala, w którym materia zostaje uświęcona i na zawsze uwolniona od zepsucia, płonąc miłością do Boga, lecz nie niszczona przez zepsucie.

Jej dziewictwo symbolizuje istnienie raju, w którym materia jest przeniknięta łaską i pokonuje prawa natury prawami miłości. Jej czystość, która rodzi Życie, jest teologiczną metaforą raju – mistycznym obrazem Królestwa Niebieskiego, ścieżki, którą podąża obciążony grzechami wszechświat. Każdy człowiek, który dziedziczy raj, jest w rzeczywistości tym, kto osiągnął macierzyńską miłość do Boga – nie przesypiając nocy w trosce i czujności o Niego, a wzrastając w głębi serca, aby stał się wszystkim.

Najświętsza Dziewica jest źródłem miłości, ponieważ dopełnia sobą pełną rozpacz i płaczu miłość-



Dom rodziców Bogurodzicy, Joachima i Anny - w Jerozolimie (obecnie poniżej poziomu gruntu);

człowieka pozbawionego łaski i całe Boże pragnienie zjednoczenia się z nami.

Jej miłosierdzie spływa na ludzkość, nie czekając na zgodę ani prośbę, nieustannie rozsiewając słodycz miłości z Jej macierzyńskiego serca. Cały wszechświat, brzemienny Bogiem, patrzy z miłością na Tę, która Go zrodziła i uczy się napełniać światłem, które spływa od Przedwiecznego.

Ludzkość zgłębia tajemnice historii i uczy się eucharystycznej przemiany matki w energię przez Łaskę, jak w narodzeniu, które jest dziewicze, i w śmierci - która staje się gwarancją życia.

Widzimy dziś nowonarodzoną Dziewicę i rozumiemy wielkość Bożej miłości. Słyszymy płacz małej dziewczynki i poznajemy niewypowiedzianą mądrość Trójcy Świętej. Patrzymy na ludzkie dziecko i przez łzy dostrzegamy, jak wysoko człowiek może wznieść się przez miłość – do jaśniejszego światła tronu Życia. Ucałujmy Dzieciątka w naszych duszach i uczmy się w wiecznej szkole teologii.

Jej milczenie jest cenniejsze niż wszystkie słowa tego świata. Wszakże największą mocą we wszechświecie jest miłość, która daje życie, ofiarowując się i rodząc dziecko. A największym światłem we wszechświecie jest siła, by kochać, przez całą wieczność, tych, którzy zabili Twoje Dziecko.

tłum. ks. R. Sosnowy



O autorze:

Ojciec Ioan Valentin Istrati (urodzony 8 lutego 1975, w Jassach, w Rumunii) jest rumuńskim kapłanem prawosławnym, wykładowcą akademickim i teologiem. Służy w parafii świętego Mikołaja w Konstancy przy ulicy Răzoare, a także wykłada na Wydziale Teologii Uniwersytetu Owidiusza.

Pochodzi ze znanej i zasłużonej rodziny: jest synem prawosławnego kapłana, profesora Ioana Istrati i wnukiem kapelana wojskowego, księdza Ioana Istrati.

Ukończył w 1995 roku, jako najlepszy student uczelni, Teologiczne Seminarium Neamț. Następnie uzyskał dyplom na Wydziale Teologii Prawosławnej im. Dumitru Stăniloae, działającym na Uniwersytecie im. Alexandru Ioan Cuza w Jassach, jako najlepszy student w ciągu kilku następujących po sobie lat. Również pracę doktorską obronił jako najlepszy na Wydziale Teologii. Poza pracą na parafii i naukową udziela się w publicznych mediach internetowych jako teolog, jest też autorem wielu książek, publikacji i esejów dotyczących liturgiki, historii chrześcijaństwa i życia w duchu chrześcijańskim.

Bestia gniewu

ojciec George Morelli (Antiocheńska Prawosławna Archidiecezja w Ameryce Północnej)

Duchowo-poznawczy element gniewu już od dawna był przedmiotem badań Świętych Ojców Cerkwi. Święty Bazyli Wielki dostrzegał w gniewie utratę rozumu: *sprawia, że człowiek staje się całkowicie zwierzęcy... W istocie, nie pozwala mu nawet być człowiekiem, ponieważ nie ma już pomocy ze strony rozumu.*

W tym kontekście pojawia się interesujący problem natury duchowej: abyśmy mogli postrzegać siebie jako tych, w których zachowaniu uzasadniony jest gniew, zemsta czy odwet, musimy uważać się za „ważnych”. Myśleć o sobie: jestem tak ważny, tak ponad innymi, że mam „prawo” postępować wobec innych w sposób pozbawiony miłosierdzia. Jednak święty Bazyli Wielki w Homilii X mówi nam: *Gniew podsyca urazę. Dusza, pragnąca zemsty, nieustannie kusi nas, byśmy odpłacili tym, którzy nas obrazili.* Co leży u podstaw takiej reakcji? Namiętność i pycha!

Święty Marek Asceta (Filokalia V, I) pisał: *Namiętność ta jest wzmacniana zwłaszcza przez pychę. I dopóki jest tak wzmacniana, nie można jej zniszczyć... Tak więc struktury zła w duszy nie da się zniszczyć, dopóki jest ona mocno zakorzeniona w pysze.* W „Pasterzu Hermasa” (Księga II, Przykazanie 5), czytamy: *Jest bowiem dławiony przez nikczemnego ducha i nie może służyć Panu tak, jak by tego pragnął, gdyż gniew go zanieczyszcza. Pan bowiem mieszka w cierpliwości, a diabeł w gniewie.* Abba Agathon napisał zaś: *gniew może prowadzić nawet do śmierci duchowej. Człowiek porywczy, nawet jeśli potrafi wskrzeszać umarłych, nie zostanie przyjęty do Królestwa Niebieskiego.*

Inny święty ojciec pustyni, Abba Poimen, uważał, że gniew unicestwia tego, kto uważa się za mnicha: *Narzekaający, mściwy mnich, skłonny do gniewu, nie może istnieć.* Innymi słowy - każdy, którym targają takie namiętności, nie jest w rzeczywistości mnichem, nawet jeśli nosi mnisze szaty.

Ludzkość została stworzona na obraz Boga i jako stworzenia Boże jesteśmy powołani, aby być „jak” On (Rdz 1,26). Święci Ojcowie Cerkwi definiują obraz Boga w nas jako naszą wolną wolę i inteligencję. Być jak On oznacza, że ludzkość musi wybierać „dobro”. Dla naszych pierwszych rodziców wybieranie dobra oznaczało posłuszeństwo wobec swojego Stwórcy – nie zaś uczynienie z siebie

bogów poprzez kosztowanie owocu poznania dobra i zła (Rdz 2,17). Zauważywszy, że ludzkość pożądała mocy duchowej ponad poziom swojej natury, błogosławiony Augustyn zinterpretował ten fragment tak, że Adam i Ewa uważali się za posiadających wiedzę o Bogu.

Później objawił Bóg swoją wolę w postaci Prawa, Dziesięciu Przykazań (Księga Powtórzonego Prawa 5:6-21) oraz innych nakazów przeznaczonych dla swojego ludu. Kiedy zaś nadeszła pełnia czasów i Bóg posłał swojego Jedyne Syna, naszego Pana, Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, objawił nam - tym samym w pełni - czym jest bycie „podobnym” do Niego. Nasz Pan mówi nam: *A teraz daję wam nowe przykazanie: miłujcie się wzajemnie. Jak Ja was umiłowalem, tak i wy miłujcie się wzajemnie* (J 13, 34-35).

Jaką większą miłość mógłby mieć Ojciec dla nas? Mimo, że jest Bogiem, posłał swego Syna, aby przyjął naszą naturę, byśmy – cała ludzkość – mogli być wywyższeni do Niego. W Nowym Testamencie czytamy: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Rozważmy niektóre kwestie, które nasz Pan powiedział nam o miłości: *Jeśli odpuscicie ludziom winy, wasz Ojciec niebieski wam odpuści. A jeśli nie odpuscicie ludziom, i Ojciec wasz niebieski wam nie odpuści* (Mt 6,14-16). Chrystus powtarza to wielokrotnie: *Synu, odpuszczono są ci twoje grzechy* (Mk 2,5) i *Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni* (Mt 7,1).

Jak osiągnąć ten poziom miłości, jaką okazują nam Ojciec i Jego Syn, nasz Pan, Bóg i Zbawiciel Jezus Chrystus? Święty Paweł poucza nas: *Pozbądźcie się wszelkiej goryczy, wszelkiej namiętności, gniewu, znieważania, obmowy i wszelkiego rodzaju złośliwości. A w zamian bądźcie jedni dla drugich dobrzy, miłosierni i przebaczący sobie nawzajem, tak jak Bóg wam przebaczył w Chrystusie* (Ef 4,31). Naszym powołaniem jako części stworzenia Bożego, jako członków Ciała Chrystusa, Cerkwi, jest wzrost i udoskonalanie siebie. Najczęściej oznacza to odnajdywanie w sobie tych niedoskonałości, które są barierami uniemożliwiającymi nam bycie „jak Bóg”, które uniemożliwiają nam kochanie i przebaczenie. Zgodnie ze słowami świętego Pawła nasze emocje, takie jak gniew, są właśnie taką niedoskonałością lub barierą. Zmniejszając swój gniew, możemy wzrastać w miłości do Boga i bliźniego.

Najnowsze badania psychologiczne pomagają nam zrozumieć mechanizmy powodujące i wyzwajające gniew. To nasze „interpretacje” ludzi i wydarzeń



wywołują w nas niepokój, powodując dysfunkcyjny gniew, lęk lub depresję. Mogą też wywołać irytację, zaniepokojenie lub rozczarowanie. Jeśli natomiast nasze myślenie jest jasne, racjonalne i pozbawione zniekształceń, odczuwamy wtedy emocje takie jak znośne do wytrzymania niedogodności, troskę i rozczarowania, z którymi da się żyć. Jeżeli natomiast nasze „interpretacje” są irracjonalne lub zniekształcone, ogarnia nas wściekłość, intensywny niepokój i przygnębienie.

Z duchowej perspektywy powinniśmy rozważyć życie naszego Pana. Był On zraniony, wyśmiewany, przeklinany, znieważany i umarł za nasze zbawienie. On sam powiedział nam: *Żaden sługa nie jest większy od swego pana* (Mt 10, 24) – dlaczego więc mielibyśmy oczekiwać, że będziemy traktowani inaczej niż nasz Pan? To błogosławieństwo, jeśli jesteśmy traktowani z szacunkiem i godnością, ale nie mamy na to żadnej gwarancji...

Możemy zastanowić się nad słowami świętego Marka Ascety: *Czy chcesz, aby "drzewo nieporządku" – mam na myśli namiętności goryczy, gniewu i złości – uschło w tobie i zostało wykorzenione, tak aby za pomocą siekiery Ducha mogło zostać ścięte i wrzucone do ognia wraz z każdą wadą* (Mt 3, 10). Jeśli naprawdę tego pragniesz, zachowaj w sercu poko-

rę Pana i nigdy o niej nie zapominaj. Przypomnij sobie, Kim On jest i Kim stał się dla naszego dobra. Zastanów się najpierw nad Światłem Jego Boskości objawionym istotom wyższym [aniołom] (patrz: Ef 1, 21), a następnie pomyśl o tym, do jakiego upokorzenia zstąpił w swej niewystawionej dobroci, stając się pod każdym względem podobnym do nas, którzy mieszkaliśmy w mieszkaniu ciemności i cieniu śmierci (patrz: Mt 4, 16). Proś w ten sposób naszego Pana o pomoc w tej przemianie.

To aktywne dążenie do upodobnienia się do Chrystusa jest naszym powołaniem jako chrześcijan. Święty Jakub mówi nam: *Widzicie więc, że to uczynkami człowiek zyskuje sprawiedliwość przed Bogiem, a nie samą wiarą* (Jk 2, 24). Wszelkie nasze pragnienia i modlitwy są puste, jeśli nie prowadzą nas do aktywnego upodobniania się do Chrystusa. *Skoro jesteście umiłowanymi dziećmi Boga, starajcie się być do Niego podobni. Wasze życie musi być podporządkowane miłości.* (Ef 5, 1-2). Praca ożywiana modlitwą i sakramentami, jest drogą do postępu w naszym podobieństwie do Chrystusa. Tylko wtedy będziemy mogli powiedzieć z Chrystusem: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23, 34). To jest prawdziwe panowanie nad gniewem.

Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Św. Tichon, nauczyciel św. Paisjusza

Przyszły święty urodził się jako Tymoteusz Golenkow w 1884 roku, w wiosce Nowomichajłówka, w okolicach Wołgogradu, w rodzinie ludzi prostych i pobożnych, którzy marzyli o tym, by ich syn został mnichem. Młody Tymoteusz już w dzieciństwie bywał w monasterach i niecierpliwie czekał na to, by otrzymać błogosławieństwo pozostawienia świata, by przybliżyć się do Boga i poświęcić modlitwie. Nie cieszyło go nic co nietrwałe. Wcześniej ujawniła się jego miłość do śpiewania Psalmów i muzyki, śpiewał w miejscowym cerkiewnym chórze, przez jakiś czas był też jego dyrygentem.

Mając lat siedemnaście wyruszył w pielgrzymkę po monasterach Rosji, a wędrówka ta trwała trzy lata i odwiedził w tym czasie około 200 monasterów.

Jego pobożność zaś sprawiła, że stał się godnym ujrzenia Bogurodzicy. Pewnego razu, w trakcie pielgrzymowania, Tymoteusz osłabiony głodem wszedł do piekarni i poprosił o niewielki kawałek chleba, ale piekarz go wygonił. Wówczas przyszły starzec wzniósł gorące modlitwy do Królowej Niebios: *Matko Boża, pomóż mi, czy mam umrzeć z głodu i nigdy nie zostać mnichem?* Nie zdążył do końca wypowiedzieć tych słów, gdy pojawiła się przed nim Świetlista Dziewica nieziemskiego piękna podając mu bochenek ciepłego jasnego chleba. W miejscowości, w której doszło do tego zdarzenia ludzie żyli skromnie i nie rozkoszowali się smakiem jasnego pieczywa, bowiem uprawiano tam tylko żyto. Tymoteusz nie tylko zaspokoił swój głód do syta, ale podzielił się niebiańskim chlebem z groźnym piekarzem. Dopiero po jakimś czasie na ikonie Włodzimierskiej Bogurodzicy Tymoteusz rozpoznał Dziewicę, która podarowała mu chleb.

Po pielgrzymce do świętych miejsc swej ojczyzny przyszły mnich udał się na Górę Synaj, gdzie spędził dwa miesiące i stąd wyruszył do Ziemi Świętej. Przez pewien czas wiódł życie ascetyczne za rzeką Jordan, ale choć przebywał w Ziemi Świętej, nie znalazł tam spokoju od ducha naszych czasów burzącego swoją tzw. cywilizacją nawet święte pustelnicze miejsca, które powinny uświęcać dusze. Z tego powodu oddalił się na świętą Górę Atos, gdzie w 1908 roku wstąpił do Atońskiego bractwa rosyjskiego w skicie Biełozierka, gdzie w tym czasie przebywało wielu rosyjskich mnichów. Tamtejsi mnisi i posłusznicy trudnili się głównie ikonopisaniem. Tymoteusz wkrótce nie tylko wyróżniając się opanował tę sztukę, ale także zdobył biegłość w wykonywaniu pozłocen na nimbach ikon.

Tu też przyjął postrzyżyny z imieniem Tichon. Po pięciu latach przebywania w Biełozierce mnich Tichon udał się na poszukiwanie trudniejszych zmagających ascetycznych. Wybrał Karoulii, jedno z najbardziej surowych miejsc

na Górze Atos. Niedostępne skały piętrzące się nad morzem skrywały wówczas w swych pieczarach najlepsze duchowe kwiaty Świętej Góry. W głębi tych jaskiń nawiązywała się niewidoczna nić, która łączyła z Bogiem dusze mnichów umarłych dla świata. W tych skrajnie trudnych warunkach mnich Tichon wiódł życie przez 17 lat, a sposób jego życia można porównać z żywotami najbardziej surowych ascetów starożytnej cerkwi.

To tutaj przyszły Starzec ukończył swój duchowy "uniwersytet". W pobliżu jego pieczary miał swoje locum dobrze wykształcony rosyjski starzec, który miał sporą bibliotekę. Dawał mnichowi Tichonowi jedną książkę na miesiąc, a on w tym czasie miał ją nie tylko przeczytać, ale i przyswoić sobie jej treść na tyle, aby móc ją omówić. W ten sposób przyszły starzec zgłębił nie tylko Filokalię, ale stał się znawcą Świętej Tradycji Cerkwi.

Po latach wyczynów duchowych w skałach Karoulii mnich Tichon postanowił poszukać dla siebie jeszcze bardziej surowego miejsca odosobnienia, takiego, aby w pobliżu nie mieszkał żaden człowiek. Znalazł je w niedostępnym górzystym rejonie Kapsala. Las rósł tam tak gęsty, że by przejść należało przedzierać się przez zarośla pokonując z ogromnym trudem każdy metr. Od wschodu miejsce to flankowało Morze Egejskie, a od strony południowej – wysokie góry. Znalazłszy sobie kielię, gdzie nie było nawet wody, Tichon spędził w niej w ascezie czterdzieści lat.

Światła jednak nie może ukryć się stojąc na szczycie góry. Mnicha Tichona znano już na Górze Atos jako wielkiego ascetę, bogatego w duchowe doświadczenie i Boże dary. Z czasem zaczęli odnajdywać go w tej głuszy inni mnisi, którzy przychodzili do niego po rady duchowe. Tak również trafił i stał się jego uczniem mnich Paisjusz, obecnie znany całemu światu jako święty Paisjusz ze Świętej Góry (Światogorec).

Mnisi nieustannie namawiali starca Tichona by przyjął święcenia kapłańskie, bo mógłby wówczas przyjmować ich spowiedzi. Jednak wielki asceta uznawał siebie za niegodnego dostąpienia święceń kapłańskich. Do tego, aby skłonić go do wyświęcenia potrzebne było działanie Opatrzności Bożej. Tak też się stało. Pewnej nocy w czasie swojej modlitwy starzec zobaczył otwarte niebiosy i Zmartwychwstałego Chrystusa jaśniejącego jak w świetle Przemienienia na Górze Tabor. To widzenie wstrząsnęło mnichem, całą noc spędził na śpiewaniu hymnów, a nad ranem zrozumiał duchowy sens tego widzenia. Wkrótce przyszedł do niego duchowny z monasteru Stawronikita, który nakazał mnichowi Tichonowi, aby udał się z nim do monasteru w celu przyjęcia święceń.

Zostawszy mnichem – kapłanem ojciec Tichon powi-

nien zbudować swoją domową cerkiew, wykonać ikonostas, ołtarz, stół ofiarny, kupić utensylia do sprawowania liturgii. Pieniędzy nie miał, ale miał wielką nadzieję w Bogu. Pomodlił się i udał do Karies, stolicy Świętej Góry, wierząc, że Bóg ześle mu pieniądze na budowę cerkwi. Nie zdążył do Karies, gdy z daleka zobaczył go przełożony rosyjskiego skitu świętego Eliasza (obecnie należy do monasteru Pantokratora) i poprosił aby się przybliżył. Gdy się przywitani, usłyszał: *Pewien dobry chrześcijanin z Ameryki przysłał mi trochę dolarów, abym przekazał na budowę cerkwi temu, kto nie ma jeszcze swojej.*



Ty nie masz cerkwi, dlatego weź sobie te pieniądze. Starzec zapłakał ze wzruszenia i wdzięczności Bogu, podziękował przełożonemu i powiedział: *Niech Bóg człowieka Bożego, który posłał mi to dobro ma w swojej opiece.* Dobry Bóg jako Znacwa naszych serc zatroszczył się o swoją cerkiew jeszcze zanim starzec poprosił Go o to. Bóg go usłyszał, bowiem i starzec już od dzieciństwa słuchał Boga i wypełniał Boże przykazania otrzymując za to błogosławieństwo niebios. Starzec wynajął dwóch budowniczych, którzy pracowali z modlitwą w czasie pracy i cerkiew szybko została ukończona. Stała się jedyną cerkwią na Świętej Górze Atos poświęconą Czcigodnemu Życiodajnemu Krzyżowi Chrystusowemu.

Pytany o to, czy mieszka na pustkowiu sam, odpowiadał: *Nie, mieszkam z Chrystusem, Bogurodzicą, Aniołami, Archaniołami i ze wszystkimi świętymi.* Czuł stale obecność świętych i swojego Anioła – Stróża. Pewnego dnia, gdy przyszedłem do niego, zauważyłem, że przewrócił się i leżał na wznak, zaklinowany w drzwiach. Podniosłem go z trudem i zapytałem: *Co byś zrobił Starcze, gdybym się tutaj przypadkiem nie znalazł?* Ze zdziwieniem spojrzał na mnie i odpowiedział: *Podniósł by mnie Mój Anioł – Stróż.*

Chociaż żył w pustynnym miejscu sam i w kelii prawie nic nie miał, nie chciał mieć niczego dla siebie, a jedynie, aby żył w nim Chrystus.

Na każde Boże Narodzenie starzec kupował sobie jednego śledzia, żeby wszystkie radosne świąteczne dni świętować z pozwoleniem na zjedzenie rybnego posiłku. Szkieletu ryby jednak nie wyrzucał, a wieszał na gwoździu. Gdy nadchodziło święto Pańskie lub Bogurodzicy i było pozwolenie na jedzenie ryby, gotował

trochę wody w puszcze po konserwach i dwa lub trzy razy płukał szkielet śledzia tak, aby woda miała zapach ryby i wrzucał tam trochę ryżu. A i wtedy zarzucał sobie, że jada zupę rybną! Szkielet zaś znowu odwieszał do kolejnego święta, wygotowywał go, aż stał się zupełnie biały i dopiero wtedy wyrzucał.

Gdy zauważał, że ludzie odnoszą się do niego z czcią powtarzał: *Nie jestem ascetą, nie jestem prawdziwym ascetą...* Jedynie pod koniec życia zgodził się na niewielkie ustępstwa tym, którzy szczególnie go lubili, bo nie chciał sprawiać im przykrości. Niektórzy odwiedzający starca Tichona potajemnie fotografowali

go, inni prosili o błogosławieństwo, a on, w swojej prostocie, na to pozwalał. Szedł do cerkwi, gdzie zakładał szaty mnicha wielkiej schimy, w jednej ręce trzymał krzyż, drugą zaś zbierał swoją długą brodę w pęczek. Wyglądał jak patriarcha Abraham. Przygotowawszy się do fotografowania ustawiał się pod drzewem oliwnym. Dojrzały duchowo starzec stawał się wtedy podobny do niewinnego dziecka.

Pewnego razu ktoś sfotografował starca w skufii wyglądającej jak woreczek założony na głowę i w piżamie, którą ktoś zarzucił mu na plecy, aby nie marzł. Dziś patrząc na tę fotografię myślę, że nosił on biskupią mantię, choć na zdjęciu to zwykła stara piżama.

Ojciec Tichon odprawiał Liturgię każdego dnia, zawsze ze wzruszeniem i łzami w oczach. Starzec miał dar łez, były jego codziennym pokarmem. Wierzył, że są znakiem miłosierdzia Bożego i przy ich pomocy obmywa się dusza.

Wszyscy, którzy mieli możliwość modlić się razem z nim, widzieli jak jego twarz wtedy zmieniała się, a oczy świeciły nawet w ciemności. Po policzkach spływały mu łzy gdy czytał Ewangelię, wznosił Święte Dary i odbywał Wielkie Wejście. Gdy mieszkał sam, często zapraszał do śpiewania na Liturgii Starca Gerontija. Z wdzięcznością po każdym nabożeństwie dawał mu 10 drachm, choć w tym czasie kapłanowi za sprawowanie Boskiej Liturgii dawało się tylko 5.

Gdy sprawował Liturgię nigdy nie chciał, aby ktoś jeszcze poza nim był w cerkwi. Jego posłusznik, przyszły święty Paisjusz ze Świętej Góry śpiewał za przegródką i nie widział tego, co działo się w trakcie nabożeństwa. A tam za każdym razem otwierały się Niebiosa i stam-

tąd schodziły Niebieskie zastępy. Od wzruszeń przepętniających starca i też często nie mógł wypowiedzieć żadnego słowa. Pewnego razu ojciec Gerontij widział starca Tichona unoszącego się nad ziemią. *Bardziej Świętego nigdy nie spotkałem na całej Górze Atos – wyznawał później.*

Starzec Paisjusz opowiadał: *W czasie sprawowania Liturgii ojciec Tichon, aby się nie rozpraszać, zamykał na klucz drzwi prowadzące do cerkwi, a ja śpiewałem stojąc w korytarzu przed cerkwią. Pewnego razu w czasie Kanonu Eucharystycznego w momencie uświęcenia Świętych Darów starzec niespodziewanie zamilkł. Oczekiwałem na kontynuację Liturgii niemal pięć godzin. Oczekiwałem w milczeniu, nie wołałem go, ponieważ nie miałem na to błogosławieństwa. Po pięciu godzinach starzec kontynuował sprawowanie Boskiej Liturgii pochwalną frazą: Przenajświętszej Bogurodzicy... Gdzie mógł przebywać tyle czasu? Jestem przekonany, że był pogrążony w kontemplacji. Tego dnia Boską Liturgię zakończyliśmy wieczorem.*

Pewnego razu odwiedził ojca Tichona znany teolog, ojciec Teoklit z monasteru Dioniziu. Drzwi kelii Starca Tichona były zamknięte a ponieważ z cerkwi dochodził piękny rzewny śpiew, przybysz nie chciał gospodarza niepokoić pukaniem do drzwi i zdecydował się zaczekać do końca nabożeństwa. Niebawem drzwi otworzyły się i stanął w nich ojciec Tichon. Gdy zajął do wnętrza cerkwi, zobaczył, że wewnątrz nie było nikogo. Zrozumiał wtedy, że słyszał śpiew anielski.

Ojciec Tichon zawsze marzył o tym, by kontynuować celebrowanie Liturgii w Królestwie Niebieskim. Pod koniec życia jego marzenie zamieniło się w przekonanie, że tak się stanie, jako że sam Pan Bóg mu to objawił. *Uczniu mój* – powiedział do Paisjusza niedługo przed śmiercią – *już niebawem będę celebrować Liturgie na Niebiosach.* Mógł zwierzyć się z tej tajemnicy tylko swojemu ukochanemu uczniowi, dodając: *Tutaj stał Cherubin, tu Serafin, a tam modlił się w czasie Liturgii Anioł Stróż.*

W życiu Starca i jego ucznia panowało całkowite ubóstwo. Pieniądzy Starzec wcale nie brał do rąk, uznawał to za naruszenie obietnicy mnicha. *Pieniądze – to krew ubogich* – mawiał. Żył z tego, że pisał ikony i wymieniał je na chleb i artykuły niezbędne do pracy. Jadł wyjątkowo mało, wystarczała mu na dzień jedna łyżka zupy. Zamiast łóżka miał 2 deski, stary taboret i kuchenne przybory z puszek po konserwach. Podrasnik starca był cały pozszywany z łątek, a skufia była przetarta. Zamiast materaca używał porwanej narzuty, a okrywał się starą kołdrą, z której wystawały kawałki waty. Tą watą Starzec dzielił się z myszami, które zanosili ją do swoich nor.

Dusza mnicha stała się bardzo wrażliwa, ale ciało nieczułe. Był pokryty ukąszeniami komarów i pluskiew, na które nie reagował. Odwiedzała go dzika locha, która przychodziła ze stadkiem warchlaków, zaglądał też lis.



Święty starzec Tichon ze swoimi gośćmi. Na drugim planie św. Paisjusz.

Zwierzęta dokarmił jedzeniem, a owady... swoją krwią. Tak wspomina starca jego biograf, hieromnich Agafangel, mnich z monasteru Iwierskiego: *Pokora Ojca Tichona było tak wielka, że gdy ktoś przychodził do niego na spowiedź, to po modlitwie rozgrzeszającej on mówił: Dziecko moje pomódl się także za mnie...*

Oblicze Ojca Tichona było anielskie. Ci, którzy choć raz w życiu widzieli go, nie mogli już zapomnieć, wyrażała się w nim dziecięca cichość i radość.

Nie zaprzestawał się modlić. Nawet gdy zasypiał, a zdarzało się to raczej rzadko, to we śnie kontynuował modlitwę. Spał z przerwami nie dłużej niż po piętnaście minut. Całymi nocami modlił się na czotkach, a nad ramię celebrował Liturgię.

Ojciec Tichon uczył starca Paisjusza: *godzinę pracuj i godzinę módl się, ile czasu mnich poświęca na pracę, tyle też czasu powinien przeznaczać na modlitwę. Gdy mnich pracuje dłużej niż się modli – przestaje być mnichem. Jeśli zaś mnich odchodzi do życia pustelniczego to modlitwa staje się jego pracą.*

Pod koniec życia ojciec Tichon chodził jakby nieobecny dla świata – od miłości Bożej. W opinii doświadczonych duchownych, ten poziom świętości do jakiej doszedł Ojciec Tichon był szczytem, do którego mało kto mógł dojść nawet przez całe życie będąc na Atos. W ostatnich dniach jego życia ojciec Agafangel przychodził codziennie udzielać mu Eucharystii. Opowiadał o cudzie, który ujrzał na własne oczy: *ojciec Tichon nie mając siły aby wstać z łóżka modlił się na leżąc, ale w tym czasie on znajdował się w powietrzu, na wysokości około metra nad ziemią.*

Sam, wiele lat przed swoim odejściem wykopał sobie grób i postawił krzyż, który samodzielnie wykonał. Napisał na nim, wskazując czas swojej śmierci: Grzeszny Tichon, hieromnich, 60 lat na Świętej Górze Atos. Chwała Tobie Boże. Niedługo przed śmiercią postawił tam też łopatę: *żeby łatwiej było mnie zakopać* – wyjaśnił. Odejście starca było podobne do malowniczego zachodu słońca, gdy cały świat pogrąża się w dźwię-

czącej gwiazdnej ciszy. Starzec Paisjusz ostatnie dni ojca Tichona opisuje tak: w 1968 roku poczuł przybliżającą się śmierć i mówił o niej nieustannie, opuszczając go siły. Po święcie Zaśnięcia Bogurodzicy zaniemógł i pił jedynie wodę. Jednak nawet w takim stanie nie chciał, żeby ktokolwiek był obok i przeszkadzał w nieustającej modlitwie.

W ostatnim tygodniu swego ziemskiego życia, poprosił abym pozostał z nim, ponieważ niebawem miało nastąpić rozstanie. Nawet w przeciągu tych kilku dni nie pozwalał mi być z nim przez cały czas i po tym jak udzielał mi niewielkiej pomocy chciał zostać sam. Kupiłem raz dwie cytryny i zrobiłem lemoniadę. Wypiwszy nieco starzec odświeżył się i ze zdziwieniem zapytał: Ta woda jest bardzo dobra, gdzie ją znalazłeś? Niech ci Chrystus da za to czterdzieści złotych wieńców. Chyba nigdy nie pił lemoniady, a jeżeli pił to musiało być to w dzieciństwie i już zapomniał jej smak.

Leżał bez ruchu w łóżku i nie mógł się podnieść, aby pójść do cerkwi, gdzie celebrował Liturgię przez wiele lat. Poprosił mnie więc o przyniesienie mu na pocieszenie krzyża ze świętego ołtarza. Gdy zobaczył krzyż jego oczy zajaśniały, całował go z czcią, ścisnął go w dłoni z całą pozostałą mu siłą. Przewiązałem krzyż łodyżką chabru i zapytałem: – Prawda, że ładnie pachnie, starcze? A starzec Tichon odpowiedział: Raj, moje dziecko, pachnie o wiele lepiej.

Jednego z ostatnich dni jego życia wyszedłem, aby przynieść mu trochę wody. Gdy wróciłem, spojrzał na mnie i ze zdziwieniem zapytał:

- Ty jesteś św. Sergiusz?
- Nie, starcze, jestem Paisjusz.
- Dopiero co, dziecko moje była tu Bogurodzica, św. Sergiusz, i św. Serafim. Dokąd poszli?

Zrozumiałem, że coś tu się wydarzyło i zapytałem:

- Co ci powiedziała Bogurodzica?
- Przejdzie święto i Ona zabierze mnie.

Był to wieczór wigilii Narodzenia Bogurodzicy, 7 września 1968 roku, za trzy dni, starzec odszedł do Pana.

Ostatniego wieczoru powiedział do mnie: – Kochany mój Paisjuszu, dziecko moje, zostaniesz modlić się tutaj, a ja – w niebie. Teraz ja będę celebrował nabożeństwa w raju, ty zaś módl się tutaj, a ja co roku będę przychodzić, żeby się z tobą zobaczyć. Jeżeli zostaniesz w tej kelii będzie mi bardzo miło, jednak niech Pan Bóg, dziecko moje, zdecyduje o tym. Mam dla ciebie zapasy – konserwy na trzy lata. I wskazał mi na 6 malutkich puszek sardynek i 4 małe puszki kalmarów, które ktoś dawno temu mu podarował i leżały w tym samym miejscu, gdzie je położył przybysz. Dla mnie tych konserw nie starczyło by nawet na tydzień. Te ostatnie dziesięć dni, gdy znajdowałem się obok starca, były dla mnie wielkim błogostawieństwem Bożym. Największe wrażenie zrobiło na mnie to, jak bardzo go niepokoiło pytanie o zbawienia duszy. Obok jego łóżka leżały przygotowane listy, które po jego śmierci miałem rozesłać do jego znajomych biskupów, żeby modlili się za niego. Połecił mi poprosić biskupa, aby przeczytał nad nim modli-

twę rozgrzeszającą i nakazał pozostawić go w grobie do ponownego przyjścia Chrystusa. Powiadomiłem monaster, przyszedł ojciec Bazyli, żeby wspólnie ze mną przygotować go do odejścia. Było widać jak powolutku starzec gaśnie niczym łampada, w której kończy się oliwa.

Teraz starzec będzie nas odwiedzać z Niebios przekazując nam jeszcze większą pomoc. Przecież sam obiecał. Pierwsza wizyta starca odbyła się jednak dopiero po trzech latach, 20 września 1971 roku, po północy. Odmawiając Modlitwę Jezusową zobaczyłem nagle starca wchodzącego do kelii. Rzuciłem mu się do nóg, obejmując je i całując. Jednak w sposób dla mnie niepojęty uwolnił się z moich objęć. Wszedł do cerkwi i tam zniknął. Ktoś inny byłby może zakłopotany, gdyby mu się to przytrafiło, bo nie da się wyjaśnić tego zdarzenia w logiczny sposób – dlatego nazywamy to cudem. Od razu zapaliłem świecę, bo gdy to miało miejsce paliła się u mnie tylko łampada, chciałem zaznaczyć w kalendarzu dzień, w którym pojawił się starzec i zapamiętać. Gdy zobaczyłem, że był to dzień śmierci ojca Tichona (10 września) bardzo się zdenerwowałem i zaczęłem robić sobie wyrzuty, że zupełnie o tym zapomniałem.

Nie wiem czy pojawiał się innym, zanim odwiedził mnie. Na pewno raz zjawił się w mojej kelii i objawił pewnemu mnichowi, wcześniej mieszkającemu w monasterze Karakalu, ojcu Andrzejowi, który przyszedł do mojej kelii, abym mu pomógł w jednej sprawie. On nie znał mnie ani ja jego. Oczekiwał mnie na zewnątrz pod drzewem oliwnym, sądząc, że nie ma mnie w domu. Byłem wtedy w pracowni i nie było mnie słychać, pokrywałem lakierem ikonki, a zakończywszy tę czynność zaśpiewałem "Święty Boże..." i wyszedłem. Gdy ojciec Andrzej zobaczył mnie, był w stanie oszołomienia i zdumiony opowiedział mi co się wydarzyło: Gdy oczekiwałem ciebie pod drzewem, powieki mi zaczęły opadać, ale starałem się nie zasnąć. Zobaczyłem jakiegoś starca wychodzącego zza krzaków rozmarynu, który mówi do mnie: – Na kogo czekasz?

Na co ja odpowiadam: – Na ojca Paisjusza.

Starzec powiedział do mnie: – On jest tu i wskazał palcem. W tym momencie usłyszałem jak śpiewasz Ojciec "Święty Boże..." i wyszedłeś. Musiał to być któryś ze świętych – poczułem to od razu. Czegoś takiego doświadczałem już wcześniej!

Wówczas opowiedziałem mu nieco o starcu i powiedziałem, że za tamtymi krzakami rozmarynu, znajduje się jego grób. Zasadziłem wokół niego krzewy rozmarynu, które teraz urosły i zasłoniły go. Nie chciałem, żeby jego szczątki były deptane, bowiem on zakazał wyjmowania ich z grobu. Na Atosie, wszyscy, którzy znali Ojca Tichona byli przekonani o świętości tego starca. Gdy kanonizowano świętego Paisjusza ze Świętej Góry Atos, ucznia ojca Tichona, byli mnisi, którzy nie zgadzali się z tą kanonizacją, mieli inne poglądy. Nie było jednak ani jednego mnicha, który by powiedział cokolwiek przeciwko świętości ojca Tichona. tłum. H.I.

Dzień pamięci św. Tichona obchodzimy 10 września

Święty Starzec Porfiriusz Kawsokaliwita

Rozdział VII

Beznadziejność – przygnębienie, smutek

Rodzinne smutki i osiągnięcie świętości (cd.)

Tak – odpowiada Starzec – bycie takim nadzwyczaj wrażliwym jest złe. Swoimi przeżyciami prowokujesz rozwój różnych cielesnych chorób w organizmie. A czy wiesz, że wszystkie duchowe choroby – to demony?

„Nie” – odpowiada brat.

Więc właśnie się tego ode mnie dowiedziałeś – i Starzec zakończył naszą rozmowę.

Jeśli ich miłość jest tylko ludzka, to się zasmucą...

Z jaką radością Starzec w ostatnich dniach mówił o Świętej Górze.

– Obecnie tylko jeden dzień w tygodniu spędzam tutaj, w Milesi, a pozostały czas jestem w mojej celi. Myślę, że już przyzwyczałem się do tamtejszego klimatu. Wkrótce udam się do skitu, w którym przyjąłem mnisze postrzyżyny. Tam czekają na mnie mnisi dobrzy i uduchowieni. Niech Bóg okaże mi łaskę, abym właśnie tam zamknął swe oczy na wieki.

– „Ależ Ojcie, czy nie zasmucą się tutejsze siostry, które Was tak kochają?”

– Zasmucą się, jeśli ich miłość jest ludzka. Kiedy posiadamy miłość Chrystusową, wtedy pragniemy tego, czego chce ten człowiek, którego kochamy. Odkryto mi, że Chrystus chce, abym powrócił tam, gdzie złożyłem swoje mnisze obietnice.

Bezrobocie i rozpacz

Starzec, gdy go zapytano o pewną osobę, która w tym czasie znajdowała się daleko i której nigdy nie widział, powiedział: *Widzę, że ona nie pracuje, niczego nie robi i dlatego jest w rozpacz. To stwierdzenie ojca Porfiriusza w pełni zgadzało się z rzeczywistością. Mówiąc o tym, jakie środki należy przedsięwziąć przeciw rozpacz, jako pierwszy z nich wymienił pójście do pracy.*

Nie rozpaczaj

Kiedy popełnisz grzech - nie rozpaczaj. Mężnie, z nadzieją na miłosierdzie Boga pokajaj się i kiedy nie miałbyś możliwości ciebie przyjąć, to idź do spowiedzi do spowiednika, którego ci poradziłem. Tylko tak możesz się zbawić.

W cerkwi nie ma miejsca na rozpacz

Oblicze Starca - które, mimo upływu już prawie dwudziestu lat, ciągle pojawia się przede mną - jest pełne

spokoju i zawsze pragnie się je ujrzeć. Nie pamiętam, aby Ojciec Porfiriusz kiedykolwiek był surowy lub na kogoś krzyczał.

– On był Starcem miłości.

– Kiedy chciał coś ci powiedzieć, zawsze mówił bardzo delikatnie. Jego głos... *Bądź błogosławiony...* – mawiał bardzo często. Do wszystkich zwracał się tak: *Jaki ty jesteś dobry... jaka ty jesteś dobra...* Tworzył atmosferę pełną pokoju.

– Tak... a jak wiele razy mawiał: *Chrystus – to nasz przyjaciel, On nas kocha, On nie straszy nas wiecznymi mękami piekielnymi.*

– Szczególną uwagę Ojciec Porfiriusz kładł w swoim wypowiedziach na sakrament spowiedzi. Mówił: *Kiedy znajdujesz się w Cerkwi, wtedy nie ma miejsca na rozpacz, niezależnie od tego, czego byś nie uczynił, co by się z tobą nie działo. Nie ma miejsca na rozpacz. Możesz się denerwować, być rozstrojony, ale nie wpadać w rozpacz. Bóg w sakramencie spowiedzi pomaga ci pokonać wszystko to, co może doprowadzać do skrajnej rozpacz. Starzec zawsze mówił o znaczeniu duchowego, o prawej dłoni kapłana... O tym, że z niej schodzi Boża łaska. Ojciec Porfiriusz bardzo często spędzał całe noce z tymi, którzy znajdowali się już na krawędzi samobójstwa lub zbliżali się do skrajności, bliskiej utraty rozumu i okaleczenia duchowego. Razem z nimi czuwał aż do świtu i dzięki Jego miłości, wychodzącej z niego Łasce i dzięki Jego modlitwom, wszystkie nieszczęścia tych ludzi znikwały niczym sen.*

Tylko się nie poddawaj

Jeśli nie możesz posuwać się naprzód, to chociaż się nie cofaj – powiedział mi pewnego razu ojciec Porfiriusz, kiedy uparcie zacząłem mówić o tym, że znowu popełniam ten sam grzech - Wiedz, że w dowolnej sprawie, którą podejmujesz, oczekuje ciebie mnóstwo trudności. Będziesz głęboko to przeżywał. Jednak nie poddawaj się, ale módl się. Bóg usunie twojej drogi wszystkie przeszkody i zmartwienia - osiągniesz sukces.

Kiedy rozpaczasz

Jest Bóg. Kiedy tracisz wszelką nadzieję, On posyła ci coś, czego nawet nie oczekujesz...Należy tylko wierzyć w Niego i kochać Go. On nas kocha i troszczy się o nas jak każdy ojciec o swoje dzieci. My wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi i wszystko to, jest dobre w nas, mamy od Boga. To Jego dar. Czy nie słyszałeś w Cerkwi takich słów: „Każde dobro, jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały zstępują z góry”. (Jk 1,17)

Problemy psychologiczne

Dla pewnego człowieka spotkanie ze Starcem stało się niezwykłym odkryciem. Ojciec Porfiriusz widział duszę tego człowieka tak wyraźnie jak my widzimy twarz naszego rozmówcy. Ojciec powiedział mu: *Kiedy szatan nakłada na ciebie swoje kajdany i zaczyna dławić,*



Wojciech Weiss, *Demon w kawiarni*, olej na płótnie, 1904, Muzeum Narodowe w Krakowie

nie pozostawaj w beczynności, jak wielu innych ludzi. Oni wpadają w przygnębienie, zaczynają rozmyślać i rozmyślać... Rozmyślają całymi dniami, tak jakby zetknęli się z problemami nie do pokonania, podczas gdy nic takiego się nie dzieje, to tylko szatan zakuł ich w swe kajdany. Ty zawsze powinieneś być gotowy do przeciwstawienia się, okazania sprzeciwu, do przerywania tej szatańskiej „blokady”. Powinieneś działać jak człowiek schwytany i przetrzymywany przez zbójców, który nieoczekiwanym, zdecydowanym ruchem strząsa ich z siebie i rzuca na prawo i lewo. Wyślizguje się z ich rąk i pędzi do Chrystusa, Który go oswobadza. Starzec zamilkł i zaczął się modlić. Kiedy przebywający u niego człowiek podniósł się, aby wyjść, starzec Porfiriusz rzekł mu: *Teraz dokładnie ujrzałem twoją duszę. Masz pewne trudności psychologiczne, które często cię paraliżują, ale przychodzi Boża łaska i zostajesz uwolniony.* Człowiek zamarł z wrażenie. Później powiedział mi, że nikt nie mógłby opisać z taką dokładnością stanu jego duszy - jak robił to ojciec Porfiriusz.

Kompleksy, pokora i przygnębienie

Pewnego razu Starzec powiedział mi: *Chrześcijanin powinien unikać niezdrowej religijności: zarówno poczucia wyższości nad innymi z powodu swoich cnót, jak i poczucia swojej nicości z powodu swej grzeszności.* Pierwsza rzecz to kompleks, a druga to pokora, jedna rzecz to przygnębienie, a kolejna - pokajanie. Całkiem niedawno przyszedł do mnie świecki lekarz psychiatra i zaczął krytykować chrześcijaństwo za to, że ono - jak mówił - wywołuje u ludzi kompleks winy i rozpacz. Odpowiedziałem mu, że zgadzam się z tym, że niektórzy chrześcijanie zarówno z własnej winy, lub też z winy innych osób, chorują na kompleks winy. Ale i ty, z kolei - rzekłem temu lekarzowi

- *powinieneś zgodzić się z tym, że ludzie niewierzący dotknięci są o wiele straszniejszą dolegliwością - pychą. Mało tego, kompleks winy na religijnym podłożu, blisko Chrystusa, leczą się poprzez pokajanie i spowiedź. Za to pycha ludzi świeckich, żyjących z dala od Chrystusa, nie uleczy się niczym.*

Te słowa Starca rozjaśniły niektóre moje wątpliwości dotyczące psychologicznych aspektów życia chrześcijańskiego.

Zrozumiałem, że ojciec Porfiriusz pragnie,

abyśmy unikali zarówno pychy skrywającej się pod płaszczykiem samouwielbienia, „chrześcijańskiego” faryzeuszostwa, jak i samouniżenia, drżącego ze strachu „chrześcijańskiego” sumienia. Zobaczyłem, że bezczelność tych, którzy uważają siebie za „czystych” jak i strach postrzegających siebie jako „winnych” w rzeczywistości nie różnią się od siebie, ale są tylko dwiema stronami tej samej monety - pychy. Prawdziwie wierzący chrześcijanin oswobadza się od kompleksu winy poprzez spowiedź i odpuszczenie grzechów i cieszy się ze swobody darowanej mu przez Chrystusa. Wiedząc, że jest to dar Boży, człowiek taki wyraża tylko swoją wdzięczność Bogu i nie wywyższa się. Jest on czysty dzięki krwi Chrystusowej, a nie dzięki swoim wysiłkom. Człowiek taki widzi już, że wszyscy ludzie mogą być dobrymi dzięki przyjmowaniu Eucharystii. Starzec ukazywał nam drogę, podążając którą można unikać zarówno zła (grzechu) jak i najgorszego jego przejawu - pychy z powodu własnych cnót, i osiągnąć to, co naprawdę wyższe - pokorę. Dlatego starał się chronić prawdziwą pokorę przed jej podstępными imitacjami. Mówił mi: *Powinniśmy być pokorni, ale nie udawać pokornych - mówiąc pokornie. Mówienie pokornie o sobie jest pułapką diabła. Niesie ono ze sobą rozpacz i beczynność, podczas gdy prawdziwa pokora daje nadzieję i prowadzi do przestrzegania przykazań Bożych.* Starzec pouczeniami, ale bardziej przykładem własnego życia kierował swoim duchowym stadem, kierując je na pastwiska miłości i pokory. Żył pokorą, wierząc, że jest niczym, dlatego, że - jak mawiał - Bóg jest wszystkim, a to, co widzieliśmy u Niego, nie należy doń, ale są to dary Boże. *cdn* Fragment książki Starca Porfiriusza Kawsokaliwity „Zbiór dobrych rad duchowych”; tłum. E.P.

XXIV pielgrzymka...

17 sierpnia o godzinie 18:30, na Świętą Górę Grabarkę dotarła XXIV Warszawska piesza pielgrzymka. Weszliśmy po schodach, okrążyliśmy cerkiew, poświęciliśmy Krzyż tegorocznej pielgrzymki i udaliśmy na pole namiotowe na pożegnanie. Zanim doszło do pożegnania, był i początek...

Z Wołomina wyruszyliśmy w czwartek, po sprawowaniu świętej Liturgii i śniadaniu. Wykonaliśmy grupowe zdjęcie i po zapoznaniu się z mottem tegorocznej pielgrzymki „Przyjdźcie wierni, pokłońcie się mocy Krzyża”, nawiązujące do 1700 rocznicy odnalezienia świętego Krzyża przez cesarzową Helenę - ruszyliśmy.

Pierwszego dnia celem było dojście do miejscowości Dobry. Na postojach spędzaliśmy czas na rozmowach lub zwykłym odpoczynku. Jako pierwsi wspaniałym poczęstunkiem przywitani nas mieszkańcy Mostówki i Majdanu z panem Jerzym Kielakiem na czele. Po następnych etapach, po obiedzie w remizie w Turze, serdecznie podziękowaliśmy wspaniałym gospodarzom, i wszystkim którzy przyczynili się do przygotowania tej królewskiej uczty. Wszystkie osoby nas goszczące i przyjmujące obdarowywaliśmy ikonami oraz drobiazgami na znak naszej wdzięczności, a wszyscy, którzy wychodzili nam na spotkanie, otrzymywali tradycyjną pielgrzymkową krówkę z napisem „Dziękujemy”, przypinki pielgrzymkowe, książeczki pielgrzyma wraz z Akatystem ku czci Świętego Krzyża i drewniane krzyżyki przyłożone do relikwii Życiodajnego Krzyża. Po dotarciu do szkoły, każdy znalazł swój kawałek podłogi i po modlitwach wieczornych udaliśmy się na spoczynek.

Następnego dnia, po modlitwach porannych i śniadaniu wyruszyliśmy do szkoły w Węgrowie. Po odpoczynku w lesie, dotarliśmy na obiad w miejscowości Czaple. Po podziękowaniach i zaśpiewaniu łemkowskiego *Mnohaja Leta* wszystkim osobom goszczących nas, wyruszyliśmy ponownie w drogę. Z postoju przy cmentarzu było już do szkoły w Węgrowie coraz bliżej. Po dotarciu na miejsce, pysznej kolacji przygotowanej przez dyrekcję i pracowników szkoły oraz osoby im bliskie, mieliśmy chwilę dla siebie. Po wspólnej wieczornej modlitwie, udaliśmy się do spowiedzi, abyśmy następnego dnia mogli przystąpić do Eucharystii.

Po wczesnej pobudce, wyruszyliśmy na wyczekiwaną przez wielu z nas, Liturgię polową w lesie. Jest to wyjątkowa służba, ponieważ wraz z sakramentami i nabożeństwem, radość przystąpienia do Eucharystii dzieli z nami natura. Liturgii przewodniczył Jego Ekscelencja Warszawski biskup siemiatycki. W swoim kazaniu, władca odwołał się do motta pielgrzymki, i wspominał o tym, jak w obecnych czasach wielu ludzi odchodzi od Krzyża. Po grupowym zdjęciu udaliśmy się na pyszne śniadanie. Dziękujemy serdecznie za smakołyki i gościnność społeczeństwu Grochów i Walerów, stowarzyszeniu Grochów 2015,



Kołu Gospodyń Wiejskich w Grochowie i Walerowie, OSP Grochów, radnym gminy Grochów oraz Prezesom organizacji. Po pożegnaniu w Grochowie, wyruszyliśmy w kolejne etapy. W miejscowości Brzozów-kolonia czekała na nas chwila wytchnienia i wspaniały poczęstunek u państwa Mikołajewskich, którzy już od wielu lat goszczą nas z ogromną miłością. Mijając Sokołów Podlaski, dotarliśmy do Karlusina, gdzie w przywitała nas lokalna władza i mieszkańcy. Dzień był bardzo ciepły, jednak z Bożą pomocą udało nam się dotrzeć do Repek. Przywitał nas ks. Tomasz Szmurło, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Repkach, w spotkaniu uczestniczył również proboszcz drohiczyńskiej parafii prawosławnej. Po chwili odpoczynku udaliśmy się na tradycyjny pielgrzymkowy mecz piłki nożnej, a proboszcz Tomasz zaprosił naszych duchownych na spotkanie do domu parafialnego. Wspólnie zjedliśmy kolację przygotowaną przez Koło Gospodyń Wiejskich w Repkach.

Kolejnego dnia, po zjedzeniu śniadania oraz butelek przygotowanych przez Koło Gospodyń ruszyliśmy w drogę. Tego upalnego dnia doświadczyliśmy jeszcze większego ciepła od państwa Czapskich, którzy od dawna udzielają nam gościny w swoim sadzie w Frankopolu oraz przygotowują pyszny poczęstunek.

Potem, udaliśmy się na ostatni etap, aby dotrzeć do szkoły w Drohiczyźnie, gdzie przywitał nas ojciec prot. Rodion Wołosz, proboszcz miejscowej parafii. Po zjedzeniu królewskiej obiadokolacji przygotowanej przez parafian i chwili odpoczynku, udaliśmy się na drugi

mecz piłki nożnej. Później, gdy wspólnie przeczytaliśmy modlitwy wieczorne, wspomnieliśmy świętej pamięci ojca Eugeniusza Zabrockiego i pomodliliśmy się o spokój jego duszy. Następnie nadszedł czas na kolejne rozważania na temat motta naszej pielgrzymki i słynne „100 pytań do...”, do naszych duchownych.

Następnego ranka wstaliśmy wcześniej, aby udać się na Liturgię w cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy w Drohiczyń. Przystąpiliśmy do sakramentu Eucharystii, zjedliśmy śniadanie, ale zanim ruszyliśmy w drogę, wspomnieliśmy świętej pamięci ojca Eugeniusza. Nasza grupa była teraz liczniejsza, ponieważ połączyliśmy się z XXXIX pieszą pielgrzymką z Drohiczyń. Pierwszy postój był w Klekotowie, gdzie serdecznie przywitała nas i obficie nakarmiła lokalna społeczność z sołtysem, Piotrem Buchowcem. Następnie udaliśmy się do miejscowości Stochy Annapolskie, gdzie uroczyste przywitała nas procesja z parafi św. Marii Magdaleny, z ojcem mitratem Pawłem Sterlingowem, dziekanem okręgu siemiatyckiego i proboszczem parafii siemiatyckiej. Wspólnie udaliśmy się poczęstunek w remizie, oraz odpoczynek w ogrodzie, po czym wyruszyliśmy w ostatnie etapy naszej wędrówki. Wspólnie, jako wielka rodzina przeszliśmy dookoła cerkwi i udaliśmy się na miejsce wyznaczone na postawienie tegorocznego Krzyża. Pokłoniliśmy się Krzyżowi naszej pielgrzymki, który każdy z nas miał szansę nieść na swych barkach, i postawiliśmy przy nim nasze osobiste krzyżyki. Po czym skierowaliśmy kroki ku polu namiotowemu... Jak szybko minął nam ten czas... Dziękowaliśmy wszystkim organizatorom i osobom, bez których pomocy pielgrzymka nie doszłaby do skutku. Największe podziękowania kierujemy do: ojca Adama Misijuka, ojca Jerzego Kulika, naszych ojców opiekunów duchowych: ojca Dawida Romanowicza, ojca Dawida Martyniuka, ojca Michała Dmitruka, ojca Piotra Awksentiuka, ojca Adama Kondaciuka, protodiakona Andrzeja Gorielowa, protodiakona Marka Łopatiuka oraz wspólnych ludzi w osobach: Ani Wawrzeniuk, Justyny Gajko, Asi Romaniuk, Marty Sobczak, Michała Bajeny, Tomasza Olesiewicza, Darka Pogrebniaka, Piotra Demianiuka oraz wszystkich tych, których pomoc była nieoceniona. Dziękujemy wszystkim tym, którzy spotykali nas w drodze, udzielali dachu i cienia nad głową, przygotowywali wspólnie poczęstunki, dzielili się dobrym słowem i uśmiechem. Dziękujemy również służbie porządkowej, która dbała o nasze bezpieczeństwo oraz wszystkim pielgrzymom. Dziękujemy Jego Eminencji Wielce Błogosławionemu Sawie Metropolicie Warszawskiemu i całej Polsce, za arcybiskupskie błogosławieństwo na organizację pielgrzymki i modlitwę. Serdeczne podziękowania składamy Stowarzyszeniu Wierni Tradycji Pokoleń i innym darczyńcom.

Wszystkim wymienionym i Wam, Spasi Hospodi za wszystko i z Bożą pomocą - do zobaczenia na następnej, już XXV pielgrzymce!

tekst: Ela

zdjęcie: Maria Wysocka

#KALENDARIUM

opr. M. W.

03.09.2026 – o godz. 6.25 w TVP2 reportaż „Bieg pamięci Aleksandra Prokopiuka”; opowieść o biegaczu z Podlasia, który wyrusza w najtrudniejszy bieg, który jest nie tylko sportowym wyzwaniem ale także osobistą opowieścią o tożsamości, wierze i dziedzictwie;

06.09.2026 – godz. 9.00 TVP Kultura – „PrzyStań nad Biblią”, odcinek: Niewola Babilońska;

10-11.09.2026 – IV Festiwal Gwar Pogranicza PO SWO-JEMU w Hajnówce, Doskonała okazja by posłuchać, podyskutować i poczuć bogactwo lokalnej tradycji językowej;

13.09.2026 – o godz. 8.00 TVP Kultura – Liturgia prawosławna z Cerkwi w Gorlicach;

13.09.2026 – godz. 9.00 TVP Kultura – „PrzyStań nad Biblią”, odcinek: Księga Estery;

15.09.2026 – święto patronów skitu w Odrynkach Świętych Antoniego i Teodozjusza Kijowsko-Pieczerskich;

16.09.2026 - po Akatyście o godz. 17.00 w naszej Cerkwi, spotkanie w sali parafialnej dla osób po konwersji i zainteresowanych Prawosławiem. Spotkanie poprowadzi o. Adam Misijuk;

18-20.09.2026 – XXVI Festiwal Trzech Kultur we Włodawie; Festiwal upamiętnia wielokulturową historię miasta i przybliża problematykę wielowyznaniowości. Drugi dzień Festiwalu poświęcony jest kulturze Prawosławia;

21.09.2026 – święto Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy – święto Parafii Hagia Sofia Mądrości Bożej w Warszawie;

22.09.2025 – św. Gabriela Zabłudowskiego – przeniesienie relikwii św. Gabriela z Monasteru w Zwierkach do Cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku;

Polecamy:

w każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”; powtórki we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;

strony internetowe – Polskie prawosławie w mediach <https://vod.tvp.pl/programy,88/programy-redakcji-audycji-ekumenicznych-odcinki,274871>

<https://vod.tvp.pl/programy,88/wspolny-dom-magazyn-ekumeniczny-odcinki,787646>

radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl); z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online);

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk, proboszcz Parafii
redakcja: ojciec Remigiusz Sosnowy, Helena Imszenik, Dorota Maj, Jarosław Panasiuk, Elżbieta Pawlak, Łukasz Troc, Maria Wysocka



Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00;

pt. od 9:00 – 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii:

tel. 500 273 762

Kancelaria parafii:

tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140,

01-126 Warszawa

Nabożeństwa w naszej parafii wrzesień 2026

01.09 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	19.09 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
02.09 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	20.09 Niedziela	Niedziela XVI po Pięćdziesiątnicy, przed świętem Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Wigilia święta Narodzenia Najświętszej Bogurodzicy. Św. Męczennika Sozonta. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
03.09 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.		
04.09 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	21.09 Poniedziałek	Święto Narodzenia Najświętszej Bogurodzicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
05.09 Sobota	Zakończenie święta Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	22.09 Wtorek	Św.św. Bogoojców Joachima i Anny. Przeniesienie relikwii św. młodzieńca Gabriela z Grodna do Białegostoku. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
06.09 Niedziela	Niedziela XIV po Pięćdziesiątnicy. Św. kaptana męcz. Maksyma Gorlickiego. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	23.09 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św.św. Bogoojców Joachima i Anny.
		24.09 Czwartek	Św. Sylwana z Athosu. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
07.09 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	25.09 Piątek	Zakończenie święta Narodzenia Bogurodzicy. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
08.09 Wtorek	Włodzimierskiej Ikony Matki Bożej. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	26.09 Sobota	Wigilia święta Podwyższenia Krzyża Pańskiego. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
09.09 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst za dusze zmarłych.	27.09 Niedziela	Niedziela XVII po Pięćdziesiątnicy. Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
10.09 Czwartek	Św. Hioba Poczażowskiego – święto patrona Diecezji Warszawsko-Bielskiej. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.		
11.09 Piątek	Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. Dzień postny.	28.09 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
12.09 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	29.09 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
13.09 Niedziela	Niedziela XV po Pięćdziesiątnicy. Św.św. Piotra i Febronii, książąt Muromskich, św.św. męczenników z Jasenowac’. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	30.09 Środa	Męczennic Wiary, Nadziei, Miłości i matki ich Zofii. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Życiodajnego Drzewa Krzyża Pańskiego.
14.09 Poniedziałek	Początek Indyktionu – Nowego Roku Cerkiewnego. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.		
15.09 Wtorek	Św.św. Antoniego i Teodozjusza Pieczerskich. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.		
16.09 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.		
17.09 Czwartek	Św.św. męczenników Katyńskich. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.		
18.09 Piątek	Pror. Zachariasza i św. Elżbiety. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.		